

Godzina policyjna, wojsko strzela do demonstrantów

4 grudnia 2017

Prawa konstytucyjne zawieszone, wprowadzona godzina policyjna, wojsko pacyfikuje na ulicach manifestantów, którzy twierdzą, że doszło do fałszerstwa wyborczego. To właśnie dzieje się od kilku dni w Hondurasie, na zlecenie prezydenta i rządu popieranym przez USA.

Centrolewicowa opozycja w środkowoamerykańskim państwie twierdzi, że doszło do bezczelnego fałszerstwa podczas liczenia głosów oddanych podczas wyborów prezydenckich w ubiegłą niedzielę. Po przeliczeniu połowy głosów kandydat opozycji Salvador Nasralla miał przewagę w granicach 5 proc. i wydawało się, że urzędującemu prezydentowi Juanowi Orlando Hernandezowi nie uda się już jej zniwelować. Nagle jednak nastąpił radykalny zwrot na jego korzyść. Zwolennicy opozycji w odpowiedzi na te doniesienia wyszli na ulice, domagając się, by Hernandez przyznał się do oszustwa i ustąpił. A przynajmniej, by ponownie przeliczono głosy z trzech z osiemnastu regionów kraju.

Hernandez, plantator kawy i prawnik wykształcony w USA, wywodzi się z tego samego proamerykańskiego, konserwatywno-liberalnego obozu politycznego, który w 2009 r. przejął władzę w Hondurasie po wojskowym puczu przeciwko prezydentowi Manuelowi Zelayi. Wojsko siłą usunęło go z urzędu, gdyż Zelaya nawiązał bliższą współpracę z lewicowymi przywódcami Nikaragui i Wenezueli. Sam Hernandez został prezydentem w 2013 r. w co najmniej kontrowersyjnych okolicznościach, również w atmosferze oskarżeń o fałszerstwa. Jego Partia Narodowa od czasu zamachu stanu niepodzielnie kontroluje parlament, wojsko i wymiar sprawiedliwości.

Odpowiedzią władz było wprowadzenie wczoraj godziny policyjnej i zawieszenie części praw obywatelskich gwarantowanych przez konstytucję, by, jak powiedział w telewizji rządowy urzędnik Ebal Diaz, „wojsko i policja mogły powstrzymać falę przemocy, która ogarnęła kraj”. Wojsko otrzymało wolną rękę w działaniu – może blokować drogi i mosty, razem z policją pacyfikując demonstrantów. Do tej pory przynajmniej cztery osoby zginęły podczas rozpędzania zgromadzeń w różnych miastach, a kilkadziesiąt zostało rannych. Prawdziwą skalę przemocy ze strony „obrońców porządku” trudno oszacować.

Liderzy opozycji na czele z Salvadorem Nasrallą wzywają, by protestować w sposób pokojowy. Na ich wezwanie obywatele i obywatelki wychodzili wczoraj i dzisiaj na ulice, głośno uderzając w garnki i patelnie. W niektórych miastach wściekłość na antyspołeczną, skorumpowaną i tolerującą przestępczość (która w Hondurasie stanowi realne zagrożenie dla życia) władzę była jednak tak wielka, że ludzie nie tylko skandowali hasła, ale także wznosili barykady i palili opony.

Juan Orlando Hernandez to sprawdzony sojusznik Stanów Zjednoczonych, beneficjent wielomilionowej pomocy Waszyngtonu „na cele bezpieczeństwa narodowego”. Jeśli więc ruch protestu nie urośnie jeszcze w siłę, może raczej spać spokojnie. Na pewno nie zostanie ukarany przez społeczność międzynarodową za „łamanie zasad demokracji”.

Autorstwo: MKF

Źródło: Strajk.eu